

Najważniejszym objawem pedagogicznej literatury starochrześcijańskiej jest św. Hieronima *list do Lety* z lat 401–403. Leta, ochrzczona córka kapłana pogańskiego w Rzymie, wyszła zamaż za Toxotiusa, syna świętej Pauli, która wraz z Hieronimem osiadła w klasztorze w Betelem. Leta, po długich latach doczekawszy się córeczki, przeznaczyła ją do dziewictwa i zapytała Hieronima o radę, jak poprowadzić jej wychowanie. Hieronim już przed 20 laty napisał książeczkę o dziewictwie, zwróconą do córki Pauli, a więc szwagrowej Lety, Eustochji, w r. 413 zaś jeszcze raz zajął się sprawą chowania dziewcząt w liście do Gaudencjusza.

*List do Lety* wykazuje zespolenie łagodnych, rzymskich poglądów na wychowanie (wielki wpływ Kwintyljana) z dążnościami ascetycznymi. Należał do najbardziej poczytnych traktatów w wiekach średnich, zwłaszcza oddziałal na wychowanie w klasztorach żeńskich. Oglądamy go w skrócie, opuszczając nadmierną ilość przytoczeń z Pisma św. (Migne, *Patrologia* XXII, Epistola 107) w tłumaczeniu Dr Krystyny Wislockiej-Remerowej.

(3) Skłoniony twą prośbą, postanowiłem do ciebie, jako do matki, skierować to pismo i pouczyć cię, w jaki sposób powinnaś wychowywać naszą Paulę, która, nim na świat przyszła, już poświęcona była Chrystusowi i którą wpierw w ślubach swoich niż cielesnie urodziłaś... Skoro przeto na podstawie wzajemnej obietnicy na świat przyszła, powinna od rodziców otrzymać wychowanie, godne jej urodzenia.

(4) Tak zatem kształcić należy duszę, która ma stać się świątynią Bożą: Niech nie uczy się słuchać ani mówić niczego innego, prócz tego, co dotyczy bojaźni Bożej. Niech nie rozumie brzydkich słów, pieśni światowych niech nie zna; niech młody język jej zaprawia się do słodkich hymnów. Niech daleka będzie od swawoli młodzieży; nawet dziewczęta jej i służebne nie powinny brać udziału w światowym życiu, by, źle nauczone, nie uczyły jej gorzej jeszcze.

Powinna mieć litery z bukszpanu lub kości słoniowej<sup>1</sup>, nazwane każda własnym swym imieniem; niech bawi się wśród nich tak, aby zabawa nawet była nauką, i niech nietylko zna porządek liter tak, aby pamięciowe wyliczenie ich w pieśń niejako przechodziło, lecz trzeba także rozrzucić je często, końcowe mieszając ze środkowymi, a z pierwszemi środkowe, ażeby znała je nietylko z brzmienia, ale i z wyglądu. A gdy zaczniesz już drżącą rączką prowadzić rylec po wosku, niech albo czyjaś ręka wodzi dziecięce paluszki, albo też wyrycić trzeba na tabliczce pierwsze próbki pisma, by można było wzdłuż owych rowków rysować kształty liter, ujęte w tę krawędzie, nie wychodząc poza nie.

<sup>1</sup> Powtórzenie wskazówki Kwintyljana, por. wyżej str. 84; podobnie następujące dalsze uwagi o czytaniu, o pochwałach, współzawodnictwie.

Niech stara się naleyć zgłoski, zyskując za to po chwały. Zachęcać ją do tego należy drobnymi podarkami, jakie tylko w tym wieku mogą ucieszyć dziecko. Powinna mieć towarzyski w nauce, którymby zazdrościła, których pochwały dręczyłyby ją. Nie należy jej strofować, gdy jest opieszala, lecz raczej pochwałami trzeba podniecać umysł, by się zwycięstwem cieszyła i bolała nad tem, gdy zostanie zwyciężona. Przedewszystkiem zaś zapobiegać temu trzeba, by nie znenawidziła nauki, aby gorycz w dzieciństwie poznana, nie przetrwała i poza młode lata.

Imiona nawet, które wdrażać ją mają w łączenie słów, niech nie będą przypadkowe, lecz dobrane i starannie zestawione. Oczywiście należy brać z pism Mateusza i Łukasza imiona Proroków i Apostołów<sup>1</sup>, i cały szereg patryjarchów od Adama począwszy, by, zajmując się czem innem, zaprawiała zdolność pamięciową do przyszej nauki.

Wybrać trzeba męża w odpowiednim wieku, nieposzlakowanych obyczajów i rzetelnej wiedzy<sup>2</sup>, — a nie sądzę, by uczony mąż wstydził się spełnić wobec krewniaczki, czy wogóle szlachetnie urodzonej dziewczycy tę rolę, jaką Arystoteles spełniał wobec syna Filipa, i sam uczyć ją początków pisma.

Nie należy i drobniostek lekce wazyć, bez których ważniejsze rzeczy istnieć nie mogą. Nawet początki nauki i pierwsze wskazania zasad inaczej brzmią w ustach człowieka wykształconego, inaczej zaś w ustach prostaka. Stąd i ty zawczasu o to dbać powinnaś, by córka pod wpływem niemądrych przymilań się niewieścich nie przyzwyczaiła się używać w mowie zdrobniałych wyrazów, lubować się w złocie i purpurze, bo jedno wymowie na złe wychodzi, drugie zaś obyczajom; niech w młodym wieku nie uczy się tego, czego potem musiałaby się oduczać. Piszą, że wymowie greckiej niemało korzyści przyniósł wpływ języka matek na mowę dzieci. Wymowa Hortensjusza rozwinęła się pod skrzydłami rodzicielskiej opieki. Trudno wykorzenić to, jeżeli się umysł w młodych latach przepoi. Któż purpurowej wełnie barwę pierwotną przywróci? Świeże naczynie gliniane długo zachowuje posmak i woń, którą po raz pierwszy nasiąkło. Historia grecka poucza, że najpotężniejszy król, Aleksander, pogromca świata, ani w obyczajach, ani w wystąpieniu nie mógł pozbyć się błędów, wszczepionych mu w dziecięcych jeszcze latach przez wychowawcę jego, Leonidasa. Bo łatwe jest współzawodniczenie w złem, i rychło naśladować potrafisz błędy tego, czym cnotom nie zdołasz dorównać<sup>3</sup>.

Nawet i karmicielka jej niech nie będzie pijaczką, rozpustnicą, ani gadułą; niech ma niańkę skromną, a wychowawcę statecznego. Gdy ujrzy dziadka, niech na piersi mu skoczy i Alleluja

<sup>1</sup> Rada Kwintyljana (por. str. 85), przystosowana do stanowiska chrześcijańskiego.

<sup>2</sup> Por. wskazówki Pseudo-Plutarcha i Kwintyljana.

<sup>3</sup> Cały powyższy ustęp wzięty w Kwintyljana, por. wyżej str. 82.

mu — choćby nie chciał — śpiewa. Niech babka garnie się do niej, ojciec niech wśród śmiechu poznaje, niech wszystkim miłą będzie, a cała rodzina niechaj się cieszy, że róża zakwitła w ich gronie. Niech się też odrazu i tego dowie, jaką ma drugą babkę, jaką ciotkę, dla jakiego wodza i do jakiego wojska jako żołnierz mały rośnie<sup>1</sup>. Niech za niemi tęskni, niech grozi ci, że do nich odejdzie.

(5) Sam wygląd jej i strój niech ją uświadomi, komu jest ofiarowana. Pamiętaj; nie przekłuwaj jej uszu, ani twarzy jej, Bogu poświęconej, nie maluj bielidłem ni różem, szyi nie obciążaj złotem ani perłami, głowy zaś klejnotami, włosów jej nie czepwien, byś nie wywróżyła jej tem zawczasu jakichś ogni piekielnych. Niech ma inne perły, za które potem zakupi sobie perłę najcenniejszą.

Ongiś szlachetna patrycjuszka na rozkaz męża, Hymetjusza<sup>2</sup>, który był stryjcem dziewicy Eustochji, zmieniła wygląd jej i strój, a zaniedbane włosy splotła światowym zwyczajem, chcąc przelamać i śluby dziewicy i matki życzenie. I oto tejże nocy ujrzała we śnie jawiącego się anioła, który straszliwym głosem karami zagroził jej i powściągał ją temi słowy: «To ty ośmieliłaś się rozkaz męża ponad Chrystusowy postawić? Tyś ważyła się głowę Chrystusowej dziewicy dotknąć świętokradzkimi dłońmi? Oto ci usychają już one, byś wśród mąk poznała, co uczyniła, a po pięciu miesiącach do piekieł będziesz wtrącona. Jeśli zaś trwać będziesz w tym zbrodniczym szale, i męża i dzieci utracisz zarazem». — I spełniło się wszystko po kolei, a spóźnioną skrucę tej nieszczęsnej niewiasty przypieczętował rychły zgon. Tak karze Chrystus świętokradców, tak strzeże klejnotów swych i skarbów najcenniejszych.

Opowiedziałem to nie dlatego, jakoby miałem radować się klęską nieszczęsników, ale po to, by cię pouczyć, z jakim lękiem i z jaką ostrożnością powinnaś dotrzymywać tego, co poprzysięgłaś Bogu.

(6.) Kapłan Heli obraził Boga przez winy synów swoich. Nie może pasterzem być ten, kto by miał synów w swawoli żyjących a nie uległych jemu. O kobiecie zaś przeciwnie czytamy, że zbawiona będzie przez urodzenie synów, jeśli wytrwają w wierze i miłości, w poświęceniu i skromności. Jeśli rodzicom przypisuje się winy dzieci dojrzałych i własnowolnych, toć o ileż bardziej niemowlęcą i słabą jest ona istotą, która wedle słów Pana, prawicy nie odróżnia od lewicy, to jest nie zna różnicy między złem a dobrem? Jeśli z niepokojem czuwasz, by jej nie dopadł wąż jadowity, czemuż równie gorliwie o to nie zabiegasz, by nie ugo-

<sup>1</sup> Mała Paula już przed urodzeniem ofiarowana była do klasztoru; poprzednie dzieci Lety przychodziły na świat nieżywe, co ją skłoniło do uczynienia tego ślubu.

<sup>2</sup> Hymetius, stryj dziewicy Eustochium (inna to od wspomnianej na wstępie szwagrowej Lety), był namiestnikiem Rzymu.

dził jej »topór świata«,<sup>1</sup> by nie piła ze złotego pucharu Babilonu, by nie pragnęła ujrzeć cór innego świata<sup>2</sup>, by nie puszczała się w taniec, nie ubierała się w powłóczystą tunikę? Nie podaje się inaczej trucizny jak tylko miodem zaprawioną, i błędy nie uwodzą inaczej jak pod płaszczkiem i pozorem cnót.

A jakżeto? — spytasz — wszak odpowiedzialność za grzechy rodziców nie spada na dzieci ani za grzechy dzieci na rodziców, lecz «dusza, która zgrzeszy, sama umiera»<sup>3</sup>. Odnosi się to do tych, którzy mogą już rozumem władać, o których w Ewangelji napisano: «Ma lata swoje, odpowiada za siebie»<sup>4</sup>. Gdy ktoś jednak dzieckiem jest i tyle wie co dziecko, zanim dojdzie do wieku używania rozumu i nim go Pitagorejska<sup>5</sup> litera Y doprowadzi na rozstajne drogi, wówczas tak zalety jego jak i wady przypisuje się rodzicom. Chyba że może będziesz uważała, że dzieci chrześcijańskich rodziców, jeśli nie otrzymały chrztu, same tylko winne są grzechu i występku ten nie dotyczy tych, którzy go im udzielić nie chcieli, szczególnie jeśli idzie o czas, kiedy te, które chrzest przyjąć miały, nie mogły się sprzeciwić; na odwrót natomiast zbawienie dzieci korzyść przynosi rodzicom. Czy miałaś ofiarować córkę, czy nie, to było w twojej mocy (choć u ciebie były inne warunki, skoroś ją wpięrow ofiarowała, nim ją poczęłaś), ale to, ażebyś raz ją ofiarowała, nie zaniedbała sprawy, wiąże się z własnym twojem bezpieczeństwem. Kto złoży ofiarę uszkodzoną, nadpsutą czy w jakikolwiek sposób skażoną, winien jest świętokradztwa, o ileż tedy cięższą karę poniesie ten, kto cząstkę ciała własnego i czystość nietkniętej duszy mając oddać w ramiona króla, okaże się niedbałym?

(7.) Gdy większa już trochę będzie i za przykładem oblubienica swego wzrośnie w mądrość i lata, pomnażając łaskę swą u Boga i życzliwość u ludzi, niech wraz z rodzicami pójdzie do Świątyni Prawdziwego Ojca, lecz wraz z rodzicami wychodzić z niej nie powinna. Niech szukają jej po drodze świeccy ludzie wśród tłumu krewnych i niech nie znajdują jej nigdzie indziej<sup>6</sup> jak tylko w zakątku jakimś nad Pismem świętem, u Proroków i Apostołów szukającą wieści o zaślubinach duchowych. Marję naśladować powinna, którą Gabrijel samotną zastał w jej pokoju. I dlatego też może tak go przeleżała się ona, że ujrzała męża, do którego obecności nie przywykła. Niech o lepsze idzie z tą, o której się mówi: »Cała chwała tej córki królewskiej z jej duszy płynie»<sup>7</sup>. Niech i ona, grotem miłości przeszyta, rzeknie umiłowanemu: «Wprowadził mnie król do łożnicy swojej»<sup>8</sup>. Niech nigdy nie wychodzi z domu, by nie spotkali jej ci, którzy krążą po

<sup>1</sup> Jeremiasz 50, 23.    <sup>2</sup> Genesiz 34, 1.    <sup>3</sup> Ezechiel 18, 20.

<sup>4</sup> Ewang., św. Jana 9, 21.

<sup>5</sup> Literę Y starożytni uważali za symbol życia ludzkiego: jedno jej ramię wskazywało drogę cnoty, drugie — występku.

<sup>6</sup> Ewang. św. Łukasza 2.    <sup>7</sup> Psalm 44, 14.

<sup>8</sup> Pieśń nad pieśniami 1, 3.

mieście, i nie napadli i nie zranili jej, nie zdarli zasłony skromność jej kryjącej i nie zostawili nagiej we krwi...

(8.) Niech nie posila się w licznych gronie, to jest przy wspólnych biesiadach rodziców, by nie patrzyła na potrawy, którychby później pragnęła. A choć niejedni mniemają, że większej to cnoty dowodem, wzgardzić rozkoszą bliską i dostępną, lecz ja sądzę, że bezpieczniejszą wstrzemięźliwością to zapewnić, jeśli się nie zna tego, czego brak miałoby się odczuwać. Jako chłopiec czytałem kiedyś w szkole: »Z trudem ci przyjdzie poskromić to, do czego pozwolił przywyknąć«.

Niech też odrazu teraz powie sobie, że wina nie pije w nadmiarze. Przed dojściem do siły wieku niebezpieczna dla młodych osób i ciężka jest wstrzemięźliwość. Aż do tego czasu, jeśli konieczne to będzie, niech i do łażni chodzi i ze względu na żołądek niech z umiarem wina używa, niech też i mięsnymi potrawami wzmacnia siły, by nogi wpięrow nie osłabły, zanim biegać zaczął. Mówię to w duchu pobłażliwości, nie zaś w sensie nakazu, osłabienia bojąc się, a nie jakoby zachęcał do używania. Bo i czemużby poza tem dziewica Chrystusowa nie miała wogóle tego samego uczynić, co po części czynią przesądni Żydzi, odrzucając pewne zwierzęta i potrawy, czego też przestrzegają i indyjscy brahmanowie i gymnosofiści<sup>1</sup> egipscy, używając jako jedynych potraw: krup jęczmiennych, kukurydzy i owoców? Jeśli w takiej cenie są szkiełka, czemużby perła wyższej ceny uzyskać nie miała? Urodziwszy się jako przyobiecana niech tak żyje, jak żyli ci, którzy również przyobiecani na świat przyszli. Jednakiej łasce niech jednakie towarzyszą trudy. Niech gorliwie krząta się koło organów, niech nie wie natomiast, poco istnieją liry i cytry.

(9.) Co dnia powinna ci zdać sprawę z pracy nad wyznaczonymi najpiękniejszymi ustępami z Pisma św. Niech się nauczy rytmu greckich wierszy. A za tem powinna iść krok w krok nauka łacińskiej mowy, bo jeśli od początku nie nagnie się do niej młody język, popsuje się, obce przybierając brzmienia i obcemi błędami zanieczysci się ojczysta mowa<sup>2</sup>.

Trzeba, by w tobie miała nauczycielkę, by ciebie w młodych latach podziwiała. Ani u ciebie, ani też o ojca nie powinna ujrzeć nic takiego, co gdyby uczyniła sama, zgrzeszyłaby. Pamiętajcie o tem, wy rodzice młodego dziewczęcia, że więcej nauczyć ją można przykładem niż słowami. Rychło wiednie kwiecie. rychło fiołki, lilje i krokusy zła pogoda zniszczy. Bez ciebie niech nie ukazuje się w żadnym publicznym miejscu, do bazyliki męczenników ani do kościołów niech nie idzie bez matki. Niech żaden młodzieniec ani żaden elegant utrefiony nie zaczepia jej uśmiechem. Dnie czuwania i nocne nabożeństwa niech dzie-

<sup>1</sup> gymnosofiści, t. j. nadzy filozofowie, tak Grecy nazywali brahmanów.

<sup>2</sup> Por. wyżej Kwintyljana str. 83.

weczka nasza tak spędza, by ani na krok nie oddalała się od matki. Nie radbym widział, gdyby którą ze służących dziewcząt goręcej pokochała i zbyt często szeptała jej coś do ucha; cokolwiek powie, niech to wszyscy wiedzą. Niech upodoba sobie towarzyszkę, nie żadną strojnisię, urodziwą ani też swawolną, któraby płynnie i słodko pieśni umiała śpiewać, ale poważną, lękliwą, chodzącą w żalobie i raczej posępną. Niech nad nią pieczę ma starszych lat dziewica, zacie wierząca, obyczajna i skromna, któraby ją uczyła i przykładem swym zachęcała do tego, by nocą do modłów i psalmów wstawiała, rano śpiewała hymny, o trzeciej, siódmej i dziesiątej godzinie stawała w oryndku jako żołnierz Chrystusa i zapaliwszy latarnię składała wieczorną ofiarę. Tak dzień jej upływać powinien i noc zastawać na czuwaniu. Po modłach czytanie, po czytaniu — modły. Krótki zda się jej czas, wypełniony tak urozmaiconem zajęciem.

(10). Niech się też nauczy prząść wełnę i kołowrotek trzymać w rękę, koszyk wziąć na kolana, obracać wrzeciono i nić na krośnie przesuwac. Ale stronić powinna od krosen, gdzie jedwab tkają, od szat seryjskich i złota w nić wiotką snutego. Niech takie szaty sporządza, które od chłodu chronią, a nie takie, które przywdziane ciała obnażają.

Pokarmem dla niej niech będzie jarzyna i tym podobne rzeczy, a od czasu do czasu rybki. I aby nie przeciągać wskazań co do jedzenia, dodam: niech je tak aby zawsze łaknęła, aby natychmiast po posiłku mogła czytać, modlić się i psalmy śpiewać. Nie pochwalam, w młodym szczególnie wieku, długich i nieumiarkowanych postów, które obejmują tygodnie, kiedy się je olej w potrawach i owoce. Doświadczenie nauczyło mnie, że osiołek w podróży, gdy był zmęczony, szukał miejsca spoczynku. Tak czynią czciciele Izidy i Cybele<sup>1</sup>, którzy z żarłoczną wstrzemięźliwością zjadają się bażantami i wędzonemi synogarlicami, byle nie tknąć oczywiście płodów ziemi. Co do długich postów tyle tu zalecić należy, aby do długiej podróży zapewniać stałe dopływ sił, byśmy biegnąc przez pierwszą część drogi, w środkowej nie padli z wyczerpania. Zresztą jak pisałem uprzednio, w czasie postu należy rozpiąć żagle wstrzemięźliwości i woźnica powinien wszelkich cugli zwolnić spieszącym koniom. Coprawda inaczej rzecz się przedstawia u świeckiego człowieka, inaczej u dziewicy i zakonników. Człowiek świecki w poście tłumi żarłocność swego żołądka i żyjąc na wzór ślimaków własnym sokiem żołądek swój przygotowuje niejako dla przyszłych uczt i objadań się. Dziewica i zakonnik niech o tyle w poście dają koniom swobody, by nie tracili z pamięci tego, że oni zawsze muszą biec. Trud większy ma granice czasu, nie kończy się zaś nigdy trud mały. Bo tam mamy chwilę odetchnienia, tu nieustannie naprzód kroczymy.

<sup>1</sup> Czciciele tych bogiń chlubilili się swą wstrzemięźliwością, ponieważ nie jadali chleba, wynagradzali to sobie jednak mięsem.

(11.) Jeśli udajesz się do podmiejskiej posiadłości, nie zostawiaj córki w domu; niech nie umie i nie może bez ciebie żyć i niech boi się pozostać sama. Niech nie prowadzi rozmów ze świeckimi ludźmi i niech nie mieszka ze zlemi dziewczętami. Nie powinna brać udziału w weselnym uroczystościach służby, ani wdawać się w hałaśliwe zabawy domowników. Wiem, że niektórzy zalecali, by dziewica Chrystusowa nie kąpała się z zamężnymi kobietami, bo te w nabrzmiałych łonach brzydotę ukazują światu. Mnie wogóle nie podobają się kąpiele dla dojrzałych dziewcząt, które rumienić się powinny na widok własnej nagości. Bo jeśli ktoś czuwaniem i postami umartwia i ujarzmia ciało, jeśli ogień zmysłowych pożądań i zapalność burzliwego wieku chce stłumić chłodem wstrzemięźliwości, jeśli zdobywszy się na zaniebdanie, usiłuje tem przyćmić wrodzoną urodę, czemuż wręcz przeciwnie podnietami łaźni miałby podniecać uśpione ognie?

(12.) Miast klejnotów i jedwabi księgi święte niech kocha, w których nie barwne malowidła, ani złocenia, ani zewnętrzny przepych, lecz ze względu na wiarę sama jasność treści pogłębionej i od błędów wolnej niech jej przemawia do duszy. Najpierw poznać powinna Psalterz<sup>1</sup>, a pieśni te niech będą dla niej rozrywką, na Przypowieściach zaś Salomona niech się wyuczy tego, co do życia się odnosi. Czytając Ekklezjastę, niech przyzwyczai się gardzić tem, co z tego świata. W Księdze Job niech upatruje przykładów cnoty i wytrwania. Niech potem do Ewangelij się zabierze, by już ich więcej z rąk nie wypuścić. W Dzieje i Listy Apostolskie niech wyczytuje się z całą ochotą serca. Wzbogaciwszy temi skarbami zasoby swej duszy, powinna jeszcze przyswoić pamięci Proroków, Heptateuchon, księgi Królów i Paralipomenon oraz księgi Esdrasza i Estery. Nakoniec dopiero niech bez niebezpieczeństwa już wyuczy się Pieśni nad pieśniami, by czytając ją na wstępie nie poniosła szkody, jeśliby nie zrozumiała ukrytej pod osłoną zmysłowych słów weselnej pieśni, mającej uczyć duchowe zaślubiny. Wystrzegać się powinna wszelkich apokryfów<sup>2</sup>, bo wiele wplątano w nie rzeczy błędnych i niematej rozwagi potrzeba, by złoto wśród błota odnaleźć. Niech się swobodnie obraca wśród listów Atanazego i pism Hilarego<sup>3</sup>. Niech rozkoszuje się ich rozprawami, bystrością ich umysłów; niezachwiana jest w księgach tych zbożność ich wiary. Innych niech tak czyta, by raczej sama wartość ich oceniała, niż szła za nimi.

(13.) Odpowiesz: Lecz jakże ja, świecka kobieta, wśród ta-

<sup>1</sup> Tu zaczyna się, przeciwstawiony lekturze szkoły pogańskiej, program lektury chrześcijańskiej.

<sup>2</sup> Krążące obficie utwory nabożne, ale nie uznane przez Kościół, uzupełniające Ewangelje fantastycznym przedstawieniem szczegółów z życia Chrystusa, Panny Marji i t. p.

<sup>3</sup> Ojców Kościoła.

kiej masy ludzi, w Rzymie, zdołam dopilnować tego wszystkiego? Nie podejmuj się więc trudu, któremu sprostać nie zdołasz, ale odebrawszy jej na wzór Izaaka mleczne posiłki i przyodziawszy ją za przykładem Samuela, poslij ją do babki i ciotki.<sup>1</sup> Niech się chowa w klasztorze, niech znajdzie się w orszaku dzievic, niech się nie uczy przysięgać, kłamstwo niech ma za świętokradztwo, niech nie zna światowego życia, niech żyje jak anioł, niech cielesna bezcielesną będzie, niech sądzi, że cały ród ludzki do niej jest podobny. A w każdym razie żeby już resztę pominąć — uwolni cię to od trudu strzeżenia jej i niebezpieczeństwa opieki. Lepiej ci tęsknić za nieobecnością niż niepokoić się na każdym kroku, co mówi, z kim mówi, z kim się porozumiewa, na kogo mile spogląda. Eustochji oddaj małą, której i płacz nawet jest dziś modlitwą za ciebie. Oddaj ją jej jako towarzyszkę świętości i przyszłą spadkobierczynię. Ją niechaj widzi, ją niechaj kocha od najmłodszych lat, ją właśnie niech podziwia, bo mowa jej, jej wystąpienie całe i wygląd są szkołą cnót. Niech znajdzie się na łonie babki, która ponownie wnuczce da to wszystko, w co wyposażyła dawniej córkę swoją; długa praktyka nauczyła ją wychowywać, strzec i uczyć dziewice. Szczęśliwa Paula, córka Toxotiusa, która dzięki cnotom babki i ciotki świętością raczej niż rodu znakomitością się wstawił! O gdybyś mogła zobaczyć teściową twą i kuzynkę i dostrzec w tych drobnych ciałach ogrom ducha. Wobec wrodzonej ci skromności nie miałbym co do tego zastrzeżeń, gdybyś córkę wyprzedziła.

Jeśli Paulę przyślesz, przysięgam ci, nauczycielem jej i wychowawcą będę. Będę w ramionach ją nosił i ja starzec z dziecinnego jej szczebiotu słowa kształtował, o wiele zaszczytniejszą rolę spełniając od światowego filozofa<sup>2</sup>, bo nie macedońskiego króla, którego śmierć od trucizny babilońskiej czekała, lecz słuzebnicę i oblubienicę Chrystusa będę wychowywał, przeznaczoną do Królestwa niebieskiego.

<sup>1</sup> Do klasztoru w Betleem, gdzie teściowa Lety, Paula, wraz z swą córką, Eustochją, od lat przebywały. Młoda Paula wkrótce też tam została oddana.

<sup>2</sup> Aluzja do Arystotelesa, wychowawcy Aleksandra Wielkiego.